

Rozmowa

„Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.” – Łuk. 23:39-43 (BT).

Słowa są ważne. To może raczej my nie doceniamy wagi słów. Wymawiamy ich dużo, ale nie wszystkie nasze słowa i zdania mają sens. Bywa, że sytuacja weryfikuje naszą wielomówność, każe się nam zastanowić, pozostawia wyłączanie te ważne, warte zapamiętania.

Przytoczona powyżej rozmowa jest krótka. Tyle zanotował z niej Łukasz ewangelista. Jest obarczona cierpieniem i świadomością nadchodzącej śmierci. Znamienne jest i bardzo ludzkie, że nawet w tak krytycznej sytuacji, każdy z trzech skazanych pozostaje sobą. Temperament, sposób rozumowania, odruch, marzenia określają nas tak długo, jak długo trwa świadomość.

Ukrzyżowani przez Rzymian na wzgórzu zwanym Golgota, rozmawiają ze sobą trzech skazańcy. Dwaj z nich skazani za przestępstwa pospolite. Wina trzeciego napisana jest na krzyżu w trzech językach: „Król Żydowski”. Tym trzecim jest Jezus z Nazaretu, Boży Syn.

Posłuchajmy tych paru zdań. Przekazuje św. Łukasz: „(...) a jeden z tych, których [tam] powieszono, urągał Mu: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas”.

Te słowa wypowiedziane zostały, a może raczej wyrzucane z siebie, w potwornym bólu.

Widocznie znają Go. Nie jest jakimś bezimiennym przestępcą przywleczonym na miejsce wspólnej kaźni. Te słowa są zarzutem. Nie o brak możliwości uczynienia cudu. O kłamstwo. „Cóż ty nam opowiadałeś! Po co trudziłeś naród? Patrz, umierasz między nami i nawet ręką nie możesz ruszyć. Co z ciebie za Mesjasz!”

Szyderstwo, wyrzut, może trochę zawodu, że w ważnej w życiu chwili nie mogą liczyć na cud.

Te słowa wypowiedział pospolity zbrodniarz. Zbrodnia jednak wiele ma twarzy. Przypadkowa nawet śmierć – deszcz, mokry asfalt, niefortunnie przysłonięte autobusem przejście dla pieszych, obraz wtaczającego się

przed maskę dziecięcego wózka, którego nigdy już nie wymaże się z pamięci. Czasem za zbrodnią stoi strach, paniczny, wszechobecny – na przykład otoczonych przez wroga żołnierzy. Palec pociąga za spust maszynowego karabinu, bo drgnęły liście, trzasnęła złamana gałąź. Potem to już nie jest strach. Obok... leży przyjaciel. Pada drugi i trzeci i wszystko już nie ważne. Nie ma logiki, sumienia. Trzeba przerwać koszmar. Skrócić bezsensowną walkę.

Jest zbrodnia, która wywodzi się z ideologii. Zbrodnia jako efekt wychowania. Mały Palestyńczyk jest przekonany. Kamienie muszą być poręczne, pasować w dłoni, być na tyle duże żeby zabić Żyda, który zabrał nam wszystko. Wali się supermarket. Ciała kupujących na bazarze rozrzucone i poszarpane jak kawałki dojrzałego arbuza.

Można przyzwyczaić się do śmierci, do zabijania, do dawania bólu. Oślepieć do cna.

Ten wiszący na krzyżu złoczyńca nie miał zapewne szczęścia jako dziecko. Wąskie, brudne uliczki miasta w którym się wychował płodziły zło od setek lat.

– „Wybaw siebie i nas!”

Gorycz. Krzyk niesprawiedliwości, nierówności urodzenia, szans na normalne życie, odrobinę uczucia.

Tu przypominam Wam słowa z Księgi Przypowieści – słowa modlitwy, które powinny być przyklejone do nas. Wypisane na czole i na ręce wszystkich nas – inaczej urodzonych: „Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzekł: A któż jest Pan? lub z biedy nie począł kłaść” – Przyp. 30:8-9.

Stosunkowo łatwo jest powiedzieć: „zbrodniarz, cudzołożna, złodziej” w cywilizowanym kraju, siedząc w ciepłym, bezpiecznym domu. Jezus nie ma mu za złe tych słów. Zna dobrze skałeczony, chory świat. Do nich przyszedł. Do chorych. Chorzy potrzebują lekarza. To szyderstwo wynika z choroby. Nigdy ten skazany na śmierć złoczyńca nie był zdrowy. Nie znał innego życia.

Nie znali go też żołnierze prymitywni w swoich radościach. Ot, można podrwać z bezbronnego. Jest trochę uciechy. Trochę zabawy, bo i pograć można w kości o wartościową szatę.

Jezusa dręczą inne słowa. Padają daleko od krzyża, ale słyszy je wyraźnie mimo potwornego bólu. Słowa te pochodzą z ust i serc, których być może wyleczyć się nie da. Łukasz przekazuje: „Członkowie Wysokiej Rady dr-



wiaco mówili: *Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym*” – Łuk. 23:35.

Te same słowa, a nie to samo znaczą. Z innego zupełnie serca pochodzą. *„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości...”* – Mat. 23:24.

Nie wolno nam tych słów zapomnieć. Prawdopodobnie nikt z nas nie będzie zabójcą, czy złodziejem ale... są przed Bogiem inne, niewinnie wyglądające, większe zbrodnie.

Tamte pełne cynizmu i nienawiści słowa docierają aż na krzyż. Brzmi w nich tryumf i ogromna ulga, że Mesjasz okazał się być zwykłym śmiertelnikiem, że wszystko tak łatwo poszło.

Po chwili padają jeszcze inne słowa. Zadziwiające, nie pasujące do ust, które je wypowiadają.

Nie wiemy, czy dwaj złoczyńcy ukrzyżowani z Jezusem znają się, czy za tę samą zbrodnię cierpią. Uderza tu zasada stworzonej przez człowieka sprawiedliwości. Jest przestępstwo, są dowody, są winni, jest przewidziana kara.

Ta sama kara, dwaj różni ludzie. Oddajmy znowu głos ewangelistom: *„Drugi, karcąc go, rzekł: 'Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił'. I dodał: Jezus, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”* – Łuk. 23:40-42.

Skąd ten człowiek wie o Królestwie Jezusa? Słyszał od Niego? Chodził za Nim zdumiony i zauroczony, zanim złapali go i osadzili za wcześniej popełnioną zbrodnię? Może w więzieniu pojawiła się wiadomość o Mesjaszu?

Nadzieja na zmiany w prowincji, może amnestię.

Jego słowa obrony nie są odruchem serca. „On nic złego nie uczynił” – to własny osąd, dobrze przemyślany. Nasuwa się nieodparta myśl, że ten człowiek minął się ze swoim Zbawicielem, że podświadomie czekał na Niego, że mimo pogmatwanego, zmarnowanego życia, nie zdeprawował się zupełnie, że pozostały w nim marzenia o czymś lepszym.

Ten zbrodniarz przypomina celnika Lewiego, czy Zacheusza żyjących w dostatku, a tęskniących za innym rodzajem dóbr, lub też Nikodema – niespokojnego naukowca szukającego prawdy.

Minął się ze swoim Zbawicielem.

Może w tej chwili, po raz pierwszy spotyka Go oko w

oko lub jest w sytuacji, gdy ma odwagę powiedzieć Mu parę słów.

„My cierpimy za popełnione czyny” – nie ma tu słów usprawiedliwienia.

„Panie, ja jestem grzesznym człowiekiem, wiem o tym.”

Taka postawa uratowała kiedyś króla Dawida, gdy przyszedł do niego prorok Natan, by ogłosić mu Boży wyrok. *„Zgrzeszyłem wobec Pana”* – powiedział krótko. Zrobił to kilkakrotnie apostoł Paweł. Pisze np. w 1 Liście do Koryntian 15:9: *„(...) i niegodzien jestem nazywać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży”*. To pierwszy krok w życiu człowieka, który chce sięgnąć po Boską pomoc.

Krótki wybuch oburzenia i przyznanie do popełnionych zbrodni ośmiela. Ten zły człowiek jednym tchem wypowiada swoją prośbę, mimo, że jak mogło by się wydawać, na nic już liczyć nie może.

– *„Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swojego królestwa.”*

Czasem stosujemy takie zwroty mówiąc: „Wspomnijcie, bracia, w modlitwie” lub „Pamiętajcie w modlitwie”. Ma to pokazywać naszą prośbę i pokorę jednocześnie. Ta pokora bywa czasem nieco przesadna, nieprawdziwa. Słowa wyuczone, sztuczne.

Tu, na krzyżu, sytuacja jest klarowna. Nie ma nieudomówień i pośrednictw. W momencie potwornego bólu nie ma czasu na sztuczne gesty, czy udawaną pobożność. „Wspomnij na mnie” ma oznaczać: „Nie zapomnij wśród wielu ważnych dla Ciebie, wielkich spraw”.

Padają również słowa najbardziej zadziwiające i trudne do wytłumaczenia: „Wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”.

Polityczny powód skazania na śmierć był umieszczony na krzyżu. Napisany w trzech językach brzmiał: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski”.

Przed zesłaniem ducha i nieco przed wniebowstąpieniem Jezusa pytali go jeszcze jego uczniowie: *„Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?”* – Dzieje Ap. 1:6. Skąd myśl tego złoczyńcy, na godziny przed wspólną śmiercią, że Jezus zdąży do swego Królestwa. Nie do Szeolu, w którym nie ma ani pracy, ani myśli, ale do Królestwa, w którym będzie działającym władcą i gdzie może mieć wpływ na jego dalszy los?

Ten zły człowiek z pewnością nie po raz pierwszy styka się z Jezusem. Może nie widział Go osobiście, ale to, co wie o Nim i Jego nauce pozwala mu wyciągnąć wnioski, które zdumiewają. Te słowa są kluczem do rozumienia odpowiedzi Jezusa: *„ZAPRAWDĘ POWIADAM CI DZIŚ ZE*



MNĄ BĘDZIESZ W RAJU”¹.

Zastanawiamy się często nad tym, co powiedział Jezus. Rozważamy określenie „dziś” albo miejsce, gdzie w języku polskim powinien być umieszczony przecinek. Co naprawdę obiecał Jezus łotrowi nie mającemu pojęcia o wysokim powołaniu i nie splodzonemu z ducha? Odpowiedź jest trudna, bo jedynie Jezus wiedział, o co naprawdę prosi ten człowiek. Z pewnością też w obietnicy wspólnego pobytu w raju nie było kłamstwa. Na prośbę: „Wspomnij na mnie” otrzymuje odpowiedź: „Będziesz ze mną”.

Odpowiedź Jezusa osładza łotrowi chwilę udręki. Być może tamten nie oczekiwał jej wypowiadając swoją prośbę. Będzie patrzył na śmierć Jezusa, wierząc, że usłyszane słowa się spełnią.

Bóg spełnia obietnice. Jest skuteczny i dokładny. Potrafi całą swoją wielkość i majestat przybliżyć do pojedynczego człowieka. Robi to według swoich, nieakceptowanych często przez nas, reguł. Przywołajmy tu jedną z przypowieści Jezusa z Ewangelii Łukasza 15:1-7: *„Zbliźali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.”*

Znamy pojęcia: większość, demokracja, dobro wspólne,

wzrost gospodarczy, wskaźnik inflacji, itp. Nie mamy jako społeczeństwo możliwości i czasu, aby zająć się każdym obywatelem. Nawet prywatnie każdy z nas nie żyje problemami swoich współbraci, członków rodziny, przyjaciół. Czasem, gdy podejmujemy zbiorowe decyzje, również liczymy się z dobrem ogółu poświęcając racje pojedynczych osób. Jesteśmy niedoskonali w sądzie, poznaniu wnętrza i powodów działania drugich. Tworzymy też atmosferę samozadowolenia wśród 99 owiec, które się nie zagubiły.

Jezus pokazuje inną zasadę. Prawdziwy pasterz jest niepokojny, gdy zaginie jedna z owiec. To nie stado jest ważne, ale **każda owca** (Mat. 18:10-11).

Można by odnieść wrażenie, że przypowieść ta odnosi się wyłącznie do małych, zagubionych, prostych. Takich na ogół kochamy, staramy się im pomóc, nauczyć. Bywa jednak, że owca, która nie trzyma się stada, nie jest ani zagubiona, ani prosta. Są owce o własnym zdaniu, dojrzałe i samodzielne.

Czy wtedy porzucać to nie zagubione stado? Szukać tej jednej, wziąć na ręce, wysłuchać, porozumieć się? Czy umiemy zainteresować się łotrem? Ten cierpiący na krzyżu, skazany świeckim wyrokiem na śmierć może okazać się owcą, jak pozostałe 99. Może warto szukać, stracić czas. Przyjąć Boski sposób patrzenia na życie.

Musimy pogodzić się z tym, że zbrodniarza, którego potępił współczesny mu świat, Jezus przygarnął po paru zdaniach wypowiedzianych przed śmiercią i obiecał coś, co tłumaczymy na różne sposoby, by móc spokojnie uwierzyć, że nie było to nic specjalnego.

Targosz Michał
R-
„Straż”

¹ Słowa Pana Jezusa zapisaliśmy bez znaków interpunkcyjnych i rozróżniania wielkości liter, podobnie jak mogły one wyglądać w oryginalnym zapisie ewangelisty.